INFORMATOR

4

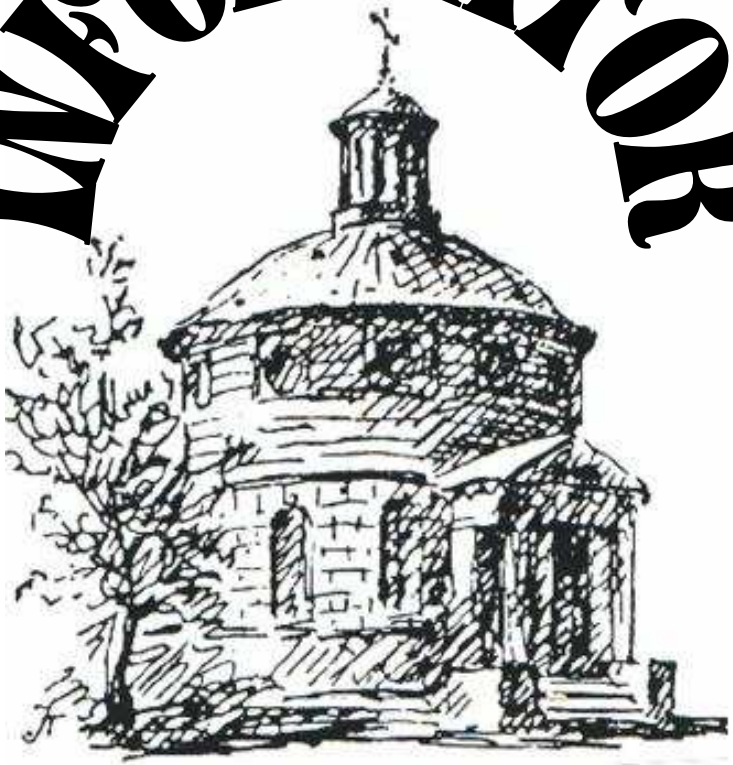

PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ ŚWIĘTEJ TRÓJCY W WARSZWIE

ŚWIĘTO REFORMACJI

Nr 4(59)2011

„Boże! Tyś Bogiem moim, Ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnie dusza moja; Tęskni do Ciebie ciało moje, jak ziemia zeschła spragniona i bezwodna." Psalm 63,2-3

Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie!

W Piśmie Świętym znajdujemy wiele pięknych świadectw, mówiących o pragnieniu Bożej obecności. Psalm 63 ukazuje nam człowieka, którego trawi ogień tęsknoty i miłości do Najwyższego. Psalmista, mówiąc o swojej tęsknocie za Panem, odwołuje się do wymiaru duchowego, ale i cielesnego, aby tym wyraźniej ukazać miłość do Stwórcy. Łączy to, co nadprzyrodzone z tym, co doczesne, napotykając na granice języka w wypowiedzeniu tego, co właściwie wypowiedzieć się do końca nie da: czyż istnieją słowa, które są w stanie nazwać wszystko to, co dzieje się w sercu człowieka skonfrontowanego z Bożą obecnością - wobec niej nikt i nic nie może pozostać takie jak przedtem. Boża obecność nie jest biernym trwaniem, ale twórczym działaniem Boga, który odkrywa przed człowiekiem dar miłosierdzia. Bóg wychodzi nam naprzeciw, zstępuje ku nam i ogłasza: „Starłem jak obłok twoje występki, a twoje grzechy jak mgłę: Nawróć się do mnie, bo cię odkupiłem." (Iz 44,22). Z wdzięczności i tęsknoty za Bożą obecnością rodzi się wspólnota wiary, w której i poprzez którą Bóg powołuje nas do świętej służby.

Także i my – w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie – chcemy w naszym środowisku i odważnie poza nie wychodząc – mówić o Bożej obecności i wspólnie jej doświadczać. Czynimy to przede wszystkim podczas nabożeństw, które są wyrazem naszej tęsknoty za Bożą obecnością w Słowie i Sakramencie. Nie jest jednak tak, że to my o własnych siłach odnajdujemy Boga – to On staje na naszej drodze i zaprasza nas, nazywając swoimi przyjaciółmi. Pięknie ujął to anglikański pisarz Simon Parke: „Jest mnóstwo historii o spragnionych ludziach poszukujących wody. Jedną z najwspanialszych rzeczy chrześcijaństwa jest woda poszukująca spragnionych." Cieszymy się, że Bóg odnajduje nas, więcej pozwala nam się odnaleźć we wspólnocie zwiastowania i Dziękczynienia. W ostatnim czasie mogliśmy przeżywać uroczystości wstąpienia do naszego Zboru i Kościoła nowych Sióstr i Braci, którzy publicznie wyznając swoją wiarę w Jezusa Chrystusa zaświadczyli o Bożej obecności w ich życiu i teraz w życiu całej naszej wspólnoty.

Pozwólcie, że w tym miejscu wspomnę inne wydarzenia, jakie miały w ostatnim czasie w naszej Parafii, ukazujące działania o charakterze stricte parafialnym, ale i ogólnokościelnym:

- w kościele Świętej Trójcy ponownie gościliśmy na nabożeństwie członków Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wraz z zagranicznymi gośćmi z Węgier

i Danii – kilka miesięcy wcześniej kościół nasz był miejscem ekumenicznej inauguracji przewodnictwa Polski w Radzie Europejskiej.

- Na początku września odbyło się w stolicy XVII. Forum Ewangelickie organizowane w głównej mierze przez naszą Parafię, które było próbą odpowiedzi na pytanie o relacje między religią, polityką a mediami. Około 150 osób wzięło udział w dyskusjach panelowych i bogatym programie artystycznym, podejmując dialog nt. aktualnych wyzwań, przed jakimi stoi nasze społeczeństwo oraz Kościół.

- Gościliśmy również delegację z partnerskiej Parafii Katedralnej w Uppsali w ramach Dni Partnerstwa Polsko-Szwedzkiego.

- Kontynuowaliśmy prace remontowe nowej kancelarii parafialnej oraz realizację projektu szkolnego ETO w naszej kamienicy przy ul. Kredytowej 4.

- Podejmowaliśmy szereg działań duszpastersko-misyjnych, które pokazały, że jesteśmy żywą wspólnotą otwartą na dialog, zauważalną w mieście i regionie, w mediach oraz w środowiskach akademickich.

Cieszymy się z tego wszystkiego, co udaje się nam realizować, zmieniać, unowocześniać i remontować, jednak w tym wszystkim nie wolno nam zapomnieć, że naszym celem nie jest działanie dla samego działania, ale służba Bogu i bliźnim, w której nie zapomnimy o tęsknocie, wyrażanej podczas każdego nabożeństwa niedzielnego: Przyjdź rychło, Panie!

Drogie Siostry i Bracia! *Jesień zbiega się z obchodami Pamiątki Reformacji i końcem roku kościelnego. Chcę Was prosić o modlitwę, abyśmy pamiętając o wielkim dziedzictwie, jakie nam powierzono nie utracili tęsknoty za Słowem Bożym, za żywym Zbawicielem, który stoi na początku i końcu naszego powołania tu na ziemi. Ołtarz, symbolizujący Chrystusa i Jego doskonałą Ofiarę, posiada w kościele Świętej Trójcy starochrześcijańskie symbole odwołujące się do słów Pana Jezusa: „Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec." (Obj 22,13) Tym właśnie była Reformacja – jej najważniejszym zawołaniem, z którego pochodziły wszystkie inne hasła, a także wzniosłe projekty i cele było wyznanie:* ***SOLUS CHRISTUS*** *– tylko Chrystus. On jest jedyną drogą, On jest drzwiami, przez które przychodzimy do Ojca. Chrystus poprzez swoje dzieło miłosierdzia stał się dla nas żywą obietnicą, że wpatrując się w mogiłę cmentarną dzięki Duchowi Świętemu uświadamiamy sobie, że nie jest ona naszym ostatecznym celem życia na ziemi, ale paschą, która będzie wypełnieniem tęsknoty za Bogiem.*

Wasz w Chrystusie
ks. radca Piotr Gaś
Proboszcz Parafii

NOWY WIKARIUSZ W PARAFII ŚWIĘTEJ TRÓJCY

Decyzją Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP ks. Waldemar Wunsz został odwołany z dniem 31 sierpnia z funkcji wikariusza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie i skierowany do pracy duszpasterskiej w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Koninie w charakterze proboszcza-administratora. Od 1 września wikariuszem Parafii Świętej Trójcy jest ks. Karol Niedoba, dotychczasowy wikariusz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Krakowie.

Ks. Karol Niedoba urodził się 27 października 1984 roku. W latach 1999-2003 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Skoczowie o profilu informatycznym. Następnie rozpoczął studia teologiczne na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie uzyskując tytuł magistra teologii ewangelickiej „Trójca Święta w teologii Tertuliana". 15 sierpnia 2008 roku został skierowany na praktyki do Centrum Misji i Ewangelizacji w Dzięgielowie. 1 września 2008 roku rozpoczął służbę w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Marcina w Krakowie. 27 grudnia 2009 roku ordynowany w Goleszowie na duchownego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Interesuje się sportem, muzyką, modelarstwem i motocyklami.

„BRZMIENIE CISZY”[1]

Zdecydowanym krokiem przemierza alejki. Co chwila przystaje, zapisuje coś w notesie, idzie dalej. Jego szczupła, ruchliwa sylwetka to niknie między drzewami, to znów się pojawia. Skupiony, zamyślony, jakby nie słyszał docierającego tu pełną mocą huku przejeżdżających opodal samochodów i tramwajów.

Ale bywa też inaczej. Otoczony grupą zwiedzających staje się wtedy powolny, majestatyczny prawie. Opowiada kto... gdzie...

- Ten dom jest dziełem architekta Zuga. Miałem 4 lata, kiedy w nim zamieszkałem, a opuściłem go, będąc już dojrzałym mężczyzną. W domku tym mieściła się również — vis a vis naszego mieszkania — szkoła podstawowa Ludwika Kuźwego, w której po raz pierwszy usłyszałem, że „Ala ma kota".

Opowieść pana Eugeniusza toczy się. Jest barwna, okraszona anegdotą, szalenie dynamiczna. Dzisiaj może więcej w niej wątków osobistych: przeznaczona jest tylko dla jednej osoby, dla dziennikarza, który chce zrozumieć.

- Może to i śmieszne, ale jestem zazdrosny o ten cmentarz.. Wydaje mi się, że powinienem był mu asystować od samego początku, od czasów stanisławowskich. 1 nie mogę sobie wyobrazić, że byli tu kiedyś inni ludzie, przeżywali swoje dzieciństwo, swoje lata durne i .chmurne - a mnie przy tym nie było.

Jesienne liście szeleszczą pod nogami. Tu i ówdzie sterczą jeszcze ostatnie róże, zwisają szyszki chmielu.

- Wzrastałem w tej zieleni. Cmentarz nigdy mi się nie kojarzył z cierpieniem, pożegnaniem. Odwrotnie: tu świat witałem. Żadne poziomki tak mi nie smakowały, jak tutaj zrywane.

Przed wojną, przyznam się, nie zwracałem specjalnie uwagi na sam cmentarz. Po prostu mieszkaliśmy przy kancelarii, ponieważ ojciec mój, Emil Szulc, był jego kierownikiem. Zainteresowałem się naprawdę teraźniejszością i przeszłością cmentarza dopiero wówczas, gdy wszystko zaczęło się w moich oczach walić. Myślę o wrześniu 1939 roku. Kiedy przyszedł wróg, zacząłem sobie nagle uświadamiać, że moje dzieci mogą w ogóle nie zobaczyć tego, co ja zastałem. Przecież na tym cmentarzu są pochowani ludzie, którzy zasłużyli sobie, by ich pamięć nie zginęła. Ci ludzie w większości nie nosili polskich

[1] Tekst opublikowany w "Radarze" w numerze 3 z 1984 roku pod tytułem "Zapisane w kamieniu. Wyspa wśród zgiełku życia"

nazwisk. Nie przyszli tu do zastawionego stołu. Musieli sobie wypracować miejsce i szacunek - byli elementem obcym. Oddali tej ziemi co mieli najlepszego: oddali swój talent, swą solidność w pracy. A kiedy przyszła godzina próby, oddawali bardzo często co mieli najcenniejszego: życie.

I właśnie dlatego wtedy, kiedy niemieckie nazwisko mogło się kojarzyć tylko z niemczyzną, z duchem niemieckim, z niemiecką butą, postanowiłem przeciwstawić temu tych Schmidtów, tych Pfeiffrów, a może. i tych Szulców, którzy mając takie nazwiska jak tamci, mieli inne serca. Dlatego też zacząłem wówczas prowadzić moją małą prywatną wojnę z panem Adolfem.

A było tak: przyszedł list do mojego ojca od inżyniera Antoniego Karczewskiego, pracownika zarządu miejskiego, z zapytaniem,, czy nie dałoby się teraz, w czasie okupacji, dokonać inwentaryzacji cmentarza. Inżynier Karczewski oczywiście nic o mnie nie wiedział, ale wiedział o Zugu i zwrócił uwagę na walory plastyczne cmentarza. No, nie mógł lepiej trafić. Uczepiłem, się tego projektu! Inżynier Karczewski skompletował zespół, dodając mi dwóch techników: pana Józefa Swiderskiego, którego dziełem było wykonanie planu cmentarza i panią Krystynę Kozłowską, która robiła plany techniczne wytypowanych przez pana Karczewskiego pomników. Robiła to świetnie! Ze znawstwem i miłością. Umiała nawet oddać fakturę, charakter pisma rytego w kamieniu czy odlewanego w metalu. Znaleźliśmy potem fotografa z Bożej łaski, prawdziwego artystę. Czesława Czajkowskiego, który fotografował zabytki. Przychodził nieraz raniutko, zaraz po otwarciu cmentarza, żeby tylko złapać jakieś korzystne dla niego oświetlenie.

Ale potrzebne były nam również pieniądze. Nie wszystko dało się przecież zrobić w czynie społecznym. I wyratowała nas pani Palowa. Pani Helena Palowa, żona jednego z współwłaścicieli fabryki wyrobów chemicznych „Dobrolin"', wszystkie koszta imprezy wzięła na siebie.

Czy przejdzie się pani ze mną po cmentarzu?

Pytanie trochę nieśmiałe, trochę pełne oczekiwania, a trochę niedopuszczające możliwości odmowy. Przecherny śmiech.

- Muszę być szczery: nie umiem tu chodzić krótko!

Stary to cmentarz, po którym krążymy. Gdy pod koniec XVIII wieku starsi parafii ewangelicko-augsburskiej. postanowili założyć nekropolię, zwrócili się do Szymona Bogumiła Zuga, architekta króla Stanisława Augusta, z prośbą o zrobienie jej planu. Zug zlecenie przyjął i w ten sposób powstał jedyny wówczas w Polsce (i do dzisiaj jeden z nielicznych) cmentarz będący dziełem znanego urbanisty; Niewiele już dzisiaj widać z owych planów - cmentarz rozrósł się, zagęścił. Zaś po samym Zugu pozostało w Warszawie kilka pałaców, kościół ewangelicko-augsburski na placu Małachowskiego i były

kościół ewangelicko-reformowany na Świerczewskiego (do niedawna siedziba STS-u), Gruba Kaśka i skromny grób na Młynarskiej.

Od ulicy, na murze - płyta. Jakby pęknięta, jakby z tego pęknięcia wystawała kobieca ręka, korpus maleńkiego dziecka...

- Tę historię słyszałem jeszcze dzieckiem będąc od grabarzy - mówi Eugeniusz Szulc. - A jej potwierdzenie znalazłem później szperając w warszawskiej prasie z lat 90-tych ubiegłego stulecia. Otóż powołując się z kolei na prasę stanisławowską donosi ona, że w tym właśnie miejscu została niegdyś pochowana kobieta w letargu. Była brzemienna. Gdy następnego dnia grabarz, kopiąc obok nową mogiłę, usłyszał jakieś dziwne odgłosy, odrzucono ziemię i otwarto trumnę. Ku przerażeniu zebranych obok martwej już matki leżał martwy też noworodek. Nieszczęśliwy mąż i ojciec płytą uwiecznił swoją tragedię.

Ale proszę spojrzeć tutaj. Oto pomnik Jerzego Lepige, pułkownika artylerii wojsk polskich. Walczył m. in. pod Raszynem, gdzie został parokrotnie ranny; był dekorowany Krzyżem Virtuti Militari i Legią Honorową. Czy wie pani, że jego nazwisko znajduje się na Łuku Triumfalnym w Paryżu obok nazwisk Dąbrowskiego, księcia Józefa i generała Zajączka?

Tuż obok Michał Jan Hube. Matematyk, fizyk. Sprowadzony z Torunia do Warszawy na życzenie Komisji Edukacji Narodowej, był za Stanisława Augusta dyrektorem Korpusu Kadetów, wychowawcą Niemcewicza, Kościuszki, Stanisława Fiszera...

Przesuwają mi się przed oczyma groby, grobowce, nazwiska jakże przecież dobrze znane:

Samuel Bogumił Linde. autor „Słownika Języka Polskiego" — „i prezes połączonego konsystorza Kościołów luterańskiego i kalwińskiego w Królestwie Polskim" - dodaje Szulc.

Jan Wincenty Bąndtkie. współorganizator Uniwersytetu Warszawskiego.

Kompozytor Wilhelm Troszel („Pod Twą obronę") i Wojciech Gerson, malarz.

Juliusz Kolberg, kartograf, ojciec Oskara. „Tak bardzo ukochał język polski - komentuje Szulc - że synom swoim za każdy błąd językowy, każdy germanizm kazał wrzucać kilką grajcarów do stojącej w domu opasłej świnki".

I wszyscy Schuchowie z Janem Christianem na czele, twórcą gwiaździstych placów warszawskich i parku Łazienkowskiego. I Wilhelm Malcz, lekarz, społecznik. „Podczas Powstania Listopadowego został odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari, mimo że nigdy w ręku nie miał karabinu. To on zorganizował służbę zdrowia na terenie Warszawy, a kiedy wraz z armią Paskiewicza przywleczona została do Kongresówki cholera, jemu powierzono

walkę z tą nieznaną wówczas chorobą. Padł zresztą jej ofiarą podczas drugiego nawrotu w 1852 roku".

Lothowie, Evertowie, Gebethnerowie i Wolffowie.

Ludwik Spiess — założyciel fabryki w Tarchominie, Henryk Klawe - pierwszy producent sproszkowanego mleka dla niemowląt. Gerlach. Brun, Wedel...

Tuż obok Kaplicy Halpertów grób rodziny warszawskiego stolarza Fryderyka Heuricha, którego meble zdobiły m.in. pałac w Łazienkach. „W domu pani Emilii przy ul. Widok 5 (dziś jest tam tablica pamiątkowa) mieściły się w latach 60-tych ubiegłego stulecia drukarnia i archiwum Czerwonych. Tam odbywał swe zebrania Komitet Centralny Narodowy. Tam też 22 grudnia 1862 r. została aresztowana pani Emilia. Jak wielkie miano do tej rodziny zaufanie świadczy fakt, że najmłodszej z córek Heurichów, Helenie, powierzono przekazanie w dn. 9 kwietnia 1864 r. fałszywych papierów Trauguttowi, które miały umożliwić mu opuszczenie Warszawy".

– Na wprost tzw. kwatera grecka. I to powinienem był pani od razu powiedzieć, bo prawosławna kapliczka z napisem „sklep familii Skworcowa" (właściciel pałacu Saskiego) rzuca się w oczy. Cmentarz jest wyznaniowy od 200 lat. Ale to nie znaczy, że każda osoba na nim pochowana była ewangelikiem. Składa się na to kilka przyczyn: po pierwsze, pewne kwatery zostały z miejsca wydzierżawione innym gminom wyznaniowym – grekokatolikom, mahometanom... po drugie, od dawna istniały mieszane małżeństwa. No i wreszcie duch ekumenizmu spowodował, że tu od początku chowani byli również ludzie, którzy nie tylko nie byli ewangelikami, ale nawet trudno powiedzieć, że byli chrześcijanami. Stąd mamy na luterańskim cmentarzu Ludwika Krzywickiego, współtwórcę TUR Alfreda Krügera, małżeństwo Stanisława i Natalii Karpińskich - działaczy PPS i uczestników Wielkiej Rewolucji Październikowej czy Iwana Pietrowa, pochowanego tutaj w 1926 roku pracownika Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR.

Przy głównej alei - okazały pomnik pięknego mężczyzny w długiej todze ewangelickiego pastora.

- Leopold Otto - objaśnia mój cicerone — zasłużył się wielce całemu polskiemu Kościołowi ewangelickiemu. Jego ojciec był kapitanem artylerii wojsk polskich, kawalerem Krzyża Legii Honorowej, uczestnikiem powstania listopadowego. Syn w pamiętnym roku 1863 założył pierwsze polskie czasopismo ewangelickie „Zwiastun" (wychodzi zresztą do dziś), co w owym czasie było formą walki o polskość. W jego kościele odbywały się nabożeństwa patriotyczne, włączył się do akcji zamykania świątyń zainicjowanej przez duchownych katolickich jako forma protestu, brał udział w pogrzebie pięciu poległych, w tzw. polskich czasach (1861rok) był

członkiem rady miejskiej. Za to wszystko został wreszcie aresztowany, osadzony w X pawilonie, w końcu skazany na banicję.

Z tym cmentarzem są w ogóle związane wypadki historyczne – pan Eugeniusz dosiada swego konika. – Ponieważ był on od początku otoczony kamiennym murem, był też naturalną warownią broniącą dostępu do rogatek Warszawy. Zaczęło się już w r. 1794. Toczyły się tu ciężkie walki, zabudowania uległy spaleniu. Podobnie w 1831: za tym murem, którego fragment biegnie dziś przez sam środek cmentarza, a kiedyś grodził go od północy, wojska polskie w składzie dwóch batalionów pierwszego pułku strzelców pieszych pod dowództwem pułkownika Franciszka Bobińskiego po upadku reduty Ordona (też zresztą nasz współwyznawca!) i bohaterskiej śmierci generała Sowińskiego wstrzymywały w ciągu 10 godzin napór na Warszawę wojsk rosyjskich. Bezpośrednio po szturmie, 7 października, odbył się pogrzeb Juliusza Kolberga. Naoczni świadkowie stwierdzają, że było to prawdziwe pobojowisko. W alejkach „bałwaniły się - jak pisze Kazimierz Wóycicki - ogniska", koczowali żołnierze...

Nigdy nie przypuszczałem, że i mnie los nie oszczędzi analogicznych sytuacji. Że i ja będę po tylu latach przechodził alejkami, przedzierając się przez trupy ludzi i zwierząt, przez powalone pomniki i drzewa. Miało to miejsce podczas obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku. Tu było stanowisko baterii polskiej. Sam ich wpuszczałem na teren cmentarza.

A przed „Godziną W" znosiłem tu amunicję zdobytą na pewnej ciężarówce, która przejeżdżała przez ulicę Młynarską. W grobowcu rodziny Liedtke mieścił się po 5 sierpnia przez kilka dni sztab batalionu harcerskiego „Wigry". Major Trzaska - bo taki pseudonim nosił Eugeniusz Konopacki - pomiędzy trumnami przy świeczce odbierał raporty gońców. Człowiek, który ma sam mówił, że w dzieciństwie panicznie bał się cmentarzy. Nie przypuszczał, że przyjdzie mu w latach męskich szukać przed żywymi ratunku wśród umarłych.

A księdza Zygmunta Kuźwę, kapelana AK, znałem bardzo dobrze jeszcze z czasów studenckich. Potem byliśmy razem na barykadach, razem znaleźliśmy się w PWPW. A potem przeszliśmy razem kanałami na Żoliborz i na Żoliborzu należeliśmy do tej samej kompanii. Ostatniego dnia powstania został ciężko ranny. Nie było już pomocy.

Muszę panią jeszcze zaprowadzić do miejsca, które dzisiaj ma dla nas rangę symbolu. Może dlatego, że sam grób jest symboliczny?

„Pamięci księdza dra Juliusza Bursche, biskupa Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, męczennika za sprawę Kościoła i narodu" - głosi napis na płycie. To chyba rzeczywiście dobre określenie. Ksiądz Juliusz Bursche stał na czele akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach, był zawsze rzecznikiem polskiego Kościoła ewangelickiego. Oczywiście okupant nie mógł

mu tego zapomnieć. Został uwięziony zaraz po wejściu Niemców do Polski i zginął w nie znanych nam bliżej warunkach, najpewniej w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen lub w berlińskim Moabicie. Niemcy nie pozwolili rodzinie przewieźć ciała do Warszawy. Bali się się prochów nie mniej niż jego żywego.

Złote liście jesieni piękne są na czarnym marmurze nawet zimą. Zielonkawy chmiel na klasycystycznym obelisku sczerniał już trochę. Ostatnie róże minionego lata wyglądają teraz jak suchy bukiet. Eugeniusz Szulc mówi bardziej do siebie aniżeli do mnie:

- Staje mi przed oczyma obrazek z lat pięćdziesiątych: jestem prelegentem TWP. W jednym z Domów Kultury przy ul. Ogrodowej skończyłem właśnie prelekcję. Napiłem się herbaty, pożegnałem, wyszedłem. Pogrążony we własnych myślach stwierdzam po kilkunastu krokach, że nogi wiodą mnie w zgoła nieoczekiwanym kierunku. Boże! Dokąd idziesz, wariacie?! Przecież twój dom jest zupełnie gdzie indziej! Przeszedłeś powstanie, obóz, uniwersytet w Getyndze, pracujesz w PAN-ie, założyłeś rodzinę, masz dzieci... A ty idziesz na ciemną ulicę Młynarską, do opuszczonego domu i cmentarza.

Nogi mnie tam same zaniosły. A zaniosły dlatego, że ja tam wciąż jedną połową mojej duszy siedzę.

- Czy zachowało się, panie Eugeniuszu, coś z waszych okupacyjnych prac?

- Dokumentacja przekazana prof. Lorentzowi jest dotychczas nie do odnalezienia. Pozostała jedna kopia planu cmentarza - wisi w kancelarii. Moje archiwa, wszystko to, co miało odtworzyć bieg życia ludzi tutaj pochowanych, wróg mi odebrał. Dom został spalony, a z mim wszystko. Po wojnie zacząłem od nowa. Znalazłem zresztą wspaniałego pomocnika w żonie. Wie pani, jest taki mały przewodniczek po cmentarzu wydany prywatnie w 1941 roku. Ocalał tylko jeden egzemplarz. Ten, który moja żona wzięła ze sobą do niewoli. On nam pomógł w zrekonstruowaniu wielu spraw. A w tej chwili pracujemy nad olbrzymim przewodnikiem (właściwie monografią) cmentarza. Do końca roku rękopis musi znaleźć się w PlW-ie. I znajdzie. Oboje z żoną uważamy to za realizację naszego życia. Niech ta książka mówi o ludziach tutaj pochowanych, niech mówi o tych, którzy sami już dzisiaj mówić nie mogą.

Dziś jest słońce, jest cisza. Chodzimy po alejkach i myślimy, że jesteśmy na jakiejś od zgiełku wyizolowanej wyspie. Proszę pani, gdyby mogły odezwać się te strzały i te głosy ludzi, którzy tu walczyli o swoje życie, o życie innych, o honor miasta; gdyby to wszystko można było wskrzesić! Ale muru milczą. Dlatego ja to opowiadam wycieczkom, dlatego tak często o tym piszę.

Jest cicho i jakoś nie mam ochoty na pytania. Idziemy w milczeniu. A kiedy już wsiadam do tramwaju, pan Eugeniusz woła za mną.

- Zapomniałem pani powiedzieć, że znaleźliśmy na cmentarzu nagrobek Michała Grölla! Jest teraz w konserwacji, w kościele. Musi pani koniecznie zobaczyć!

Ewa Ziegler

JUBILEUSZE KONFIRMACJI

W 1 Dzień Zesłania Ducha Świętego Proboszcz i Rada Parafialna zaprosili tych wszystkich którzy w tym roku obchodzą 25, 50, 60. 70 a nawet 80 rocznicę konfirmacji. Podczas nabożeństwa poproszono Jubilatów przed ołtarz, by wspólnie powtórzyć wyznanie wiary, proboszcz skierował do Nich słowa pozdrowienia, a pod koniec nabożeństwa przedstawił Jubilatom i całemu Zborowi tegorocznych Konfirmantów.

Po nabożeństwie na trawniku wokół kościoła odbyło się wręczenie dostojnym Jubilatom pamiątkowych dyplomów.

KONFIRMACJA 2011

W Święto Trójcy Świętej 19. 06. odbyła się w naszym kosciele konfirmacja młodzieży naszej parafii. Przystapiło dwanaścioro młodzieży.

W imieniu rady Parafialnej specjalne słowa skierował do konfirmantów również kurator parafii pan Andrzej Weigle:

Kochani Konfirmanci !
Dziś przeżywacie szczególny i wzruszający dzień. Po latach przygotowań, w obecności Waszych rodziców, dziadków, rodziny i przyjaciół, ale także wobec całego zboru, złożyliście swoje przyrzeczenie konfirmacyjne, ślubując wierność Bogu i Kościołowi.
Myślę, że w dzisiejszych czasach, wśród Waszych kolegów i koleżanek w szkole czy na podwórku, ale także wśród otaczających Was dorosłych, nie jest to takie łatwe powiedzieć nie tylko: Jestem chrześcijaninem, ale także Jestem ewangelikiem ! Tym większe należą Wam się więc słowa uznania i wdzięczności. Pozwólcie, że podziękowania złożę także na ręce Waszych najbliższych, którzy wspierali Was w tych przygotowaniach, w tym przez tyle lat przywożąc Was na lekcje religii, szkółkę niedzielną i nabożeństwa. A także

duchownym i katechetom, którzy do dzisiejszego spotkania z Chrystusem Was przygotowali.
Dziś stoicie naprzeciw nas przypominając wszystkim słowa Zbawiciela: Każdy, kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i Syn Człowieczy wyzna przed aniołami Bożymi.
Tak jak mówiłem tydzień temu do Waszych współbraci i współsióstr, przeżywających swoje jubileuszowe rocznice konfirmacji, życzę Wam aby to najpiękniejsze wyznanie wiary, na które patrzyliście klęcząc przed ołtarzem, na zawsze pozostało wyryte w Waszych sercach. Proszę Was, byście pamiętali, że ten zbór jest i chce być Waszą rodziną, a ten dom Boży, Waszym domem. Domem, do którego będzie przychodzić w chwilach radosnych i smutnych. Zborem, któremu teraz, jako pełnoprawni członkowie, poświęcicie cząstkę swojego serca i swojej pracy. Ale także zborem, który obejmować Was będzie swoją modlitwą i swoją opieką, o co proszę wszystkich zgromadzonych.
Niech Was Bóg prowadzi !

EKUMENICZNY AKCENT NA POCZĄTEK POLSKIEJ PREZYDENCJI

W związku z rozpoczynającym się przewodnictwem Polski w Unii Europejskiej Polska Rada Ekumeniczna we współpracy z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim zorganizowała w Warszawie uroczyste nabożeństwo ekumeniczne oraz dyskusję panelową.

Nabożeństwo i dyskusja odbyły się 3 lipca w warszawskim kościele luterańskim Świętej Trójcy. Wzięli w nich udział przedstawiciele wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej (PRE), Kościoła Rzymskokatolickiego, innych Kościołów, a także reprezentanci administracji państwowej, dyplomaci oraz wierni różnych wyznań.

Pozdrowienia prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej abp. Jeremiasza, który nie mógł być obecny na nabożeństwie, odczytał sekretarz PRE bp Edward Puślecki z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego. „Radośnie, świątecznie i z modlitwą rozpoczynając pół roku polskiej prezydencji pamiętajmy o powszednich, roboczych dniach służby wszystkich braci i sióstr,

którym powierzona została władza i odpowiedzialność za Polskę i społeczność Unii Europejskiej. Wspomagajmy ich modlitwą oraz sumienną i wytrwałą pracą. Cieszmy się wolnością, ale pamiętajmy o odpowiedzialności. Czas przed nami niech stanie się czasem naszego wkładu w budowanie przyszłości, w której panować będzie pokój, sprawiedliwość, współpraca, wzajemna życzliwość i miłość" – napisał w swym pozdrowieniu prezes PRE.

Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił bp Jerzy Samiec z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Mówił o współczesnych obawach społeczeństw europejskich i roli Kościołów. – *Boimy się kryzysu gospodarczego. Boimy się rozwoju sytuacji politycznej w krajach Afryki. Boimy się emigrantów, terroryzmu. Boimy się, że pokój w Europie się skończy. Dlatego potrzebujemy odważnych i mądrych przywódców. Dlatego Kościoły jako pierwsze poszukują możliwości pojednania pomiędzy narodami. Tak było w przeszłości, gdy po tragedii drugiej wojny światowej należało nawiązać ponownie nici porozumienia pomiędzy zranionymi narodami, kiedy należało przejść od uprzedzeń i poczucia zranienia do procesu przebaczania i wreszcie do przyjaźni i współpracy. Kościoły były inicjatorami takiego procesu pomiędzy Polską a Niemcami. Obecnie Kościoły budują mosty pomiędzy Wschodem i Zachodem* – mówił luterański duchowny.

Podczas nabożeństwa przedstawiciele Kościołów węgierskich symbolicznie, w postaci soli i zapalonej świecy, przekazali przewodnictwo reprezentantom polskich środowisk ekumenicznych. Życzyli polskim chrześcijanom, by byli solą ziemi i światłością świata. Prezydent Węgierskiej Rady Ekumenicznej bp Imre Szebik zachęcał Polaków do modlitwy o swój rząd. – *Wasza przyszłość jest w Bożych rękach. Niech Bóg błogosławi pracom polskiego rządu* – powiedział.

Słowa pozdrowień od prezydenta i premiera przekazali ich przedstawiciele – Emilia Błaszak z kancelarii prezydenta oraz Tomasz Siemoniak, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. „Wasze Kościoły i Związki Wyznaniowe od wieków wnoszą wkład w duchowe dziedzictwo Europy, a w czasach współczesnych wielokrotnie podejmowały działania na rzecz europejskiej jedności i współpracy. Dzisiejsze nabożeństwo wpisuje się w tradycję myślenia o Europie jako wspólnocie wartości, także duchowych. Dziękuję, że zechcieliście poświęcić polskiej prezydencji ekumeniczną refleksję i modlitewną zadumę" – napisał w swych pozdrowieniach premier Donald Tusk.

Ekumeniczna debata o Europie

Po nabożeństwie w kościele Św. Trójcy odbyła się dyskusja panelowa na temat „Razem dla Europy", którą moderował ks. Rüdiger Noll, zastępca sekretarza generalnego Konferencji Kościołów Europejskich. Wzięli w niej udział duchowni i politycy z Niemiec, Polski i Węgier. Debatowano o integracji europejskiej oraz miejscu Kościołów i chrześcijan w tym procesie.

– *Unia Europejska zaczęła się od działań zaangażowanych chrześcijan* – przypomniał Markus Meckel, niemiecki teolog ewangelicki, członek Bundestagu w latach 1990-2009, a także demokratyczny minister spraw zagranicznych NRD w 1990 r. Jego zdaniem dzisiejszy kryzys bez UE przeżywalibyśmy dużo bardziej katastrofalnie.

Uczestnicy dyskusji mówili o chrześcijańskiej odpowiedzialności w kontekście integracji europejskiej. – *Jako chrześcijanie chcielibyśmy wnieść do Europy świadomość jej judeochrześcijańskich korzeni, ale też poczucie odpowiedzialności za Europę* –

powiedziała diakon Halina Radacz z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. – *Europa zjednoczona jest częściowo. Chrześcijanie z Europy środkowo-wschodniej powinni przerzucać mosty na wschód* – podkreślał ks. Henryk Paprocki w Kościoła Prawosławnego.

Z kolei dyrektor Polskiej Rady Ekumenicznej ks. Ireneusz Lukas przypomniał wkład Rady i Kościołów dla pojednania polsko-niemieckiego oraz ich obecne zaangażowanie w pojednanie z sąsiadami wschodnimi. – *Nie chcemy, aby granica Unii Europejskiej stała się nową barierą* – mówił dyrektor PRE. Wymieniał też działania Rady związane ze współczesnymi problemami społecznymi – między innymi w zakresie ochrony stworzenia (ekologii) oraz migracji.

Rolę Kościołów w dialogu i integracji europejskiej podkreślał Tomasz Siemoniak z MSWiA. – *Czasem Kościołom łatwiej jest przerzucać mosty niż rządom. Dla Polski ważnym projektem jest Partnerstwo Wschodnie. Polska Rada Ekumeniczna jednoczy wiele Kościołów i odgrywa tu ważną rolę* – mówił.

Natomiast sekretarz stanu w węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Gergely Pröhle zwrócił uwagę, że rozszerzenie UE o kraje Europy środkowo-wschodniej przyniosło społeczeństwom zachodnim nowe doświadczenia, mianowicie spotkanie ze społeczeństwami ukształtowanymi częściowo przez prawosławie.

Michał Karski

www.ekumenia.pl

WYWIAD Z P. EWĄ KOBIERSKĄ-MACIUSZKO – DYREKTOREM BIBLIOTEKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO (BUW)

W ciągu ostatnich lat docierają informacje o spadającym czytelnictwie. Rosną ceny książek. Również ogromne rynki wydawnicze zagranicą odnotowują malejące zainteresowanie publikacjami książkowymi. *Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie* (BUW) jest trzecią co do wielkości biblioteką w Polsce i drugą w Warszawie po Bibliotece Narodowej – czy w związku ze stopniowym odchodzeniem od książki jako tradycyjnego medium informacji i kształcenia zauważa Pani wzrost czy spadek w liczbie osób korzystających z BUW czy w ogóle zainteresowania fenomenem biblioteki?

Ewa Kobierska-Maciuszko: Zadając to pytanie dokonuje Pan sporej generalizacji. Wszystko zależy od tego o jakiej bibliotece i o jakich czytelnikach mówimy. Statystyki mogą dawać różne wyniki, tak jak różne są dane wejściowe, jak różnie formułowane są pytania, które zadamy. Czytelnictwo

książek drukowanych spada, ale czy spada czytelnictwo tekstów? Należałoby zbadać, co ludzie czytają w Internecie. O Internecie nie myślimy zazwyczaj jako o zasobie tekstów "drukopodobnych", ale jako o ofercie handlowej i rozrywkowej, bo właśnie te elementy dominują w sieci. Mało jest badań porównawczych, co ludzie czytają w Internecie i jak to się ma do tego, co znajdują w bibliotekach. I w jakich bibliotekach? Czy mówimy o biednej bibliotece w małej gminie, która ma księgozbiór nieodnawiany od 30 lat (a wciąż jeszcze są takie w Polsce), czy o dużej bibliotece akademickiej, która kupuje najnowsze wydawnictwa drukowane i rozwija nowe technologie dostępu do elektronicznych źródeł informacji. Ludzie będą przychodzić do biblioteki pod warunkiem, że znajdą w niej to, czego szukają, a szukają przede wszystkim wydawnictw najnowszych – obojętne, czy potrzebują ich dla przyjemności, chwili relaksu, czy też do pracy naukowej lub zawodowej. Do BUW przychodzi codziennie od 3,5 do 4 tys. czytelników i ten poziom zainteresowania naszą ofertą obserwujemy od kilku lat.

W tym kontekście pojawia się pytanie odnośnie biblioteki – szczególnie takiej jak BUW – kojarzonej z archiwum, czy nawet świątynią wiedzy, dokumentującej rozwój duchowy i intelektualny 'umiejscowiony' w niezwykle szerokiej przestrzeni czasowej. Biblioteki są tutaj szczególnymi instytucjami, gdyż zajmują się nie tylko czytelnictwem, pomnażaniem i przechowywaniem zasobów, ale również (współ)organizowaniem różnego rodzaju wydarzeń, jak np. w naszym kontekście obchodów jubileuszowych warszawskiego luteranizmu w 2008 roku czy tegorocznego Forum Ewangelickiego, spełniając tym samym szeroko rozumianą działalność społeczną. Niemniej jednak powracając do głównej funkcji biblioteki, to czy nie obawia się Pani, że biblioteki staną się w niedalekiej przyszłości obiektami muzealnymi tudzież salami do wynajęcia.

E.K-M.: Oczywiście, że się obawiam. Wszyscy bibliotekarze obawiają się tego (choć oficjalnie żaden się nie przyzna), że biblioteki staną się sarkofagami pewnej konwencji kulturowej, w której wszyscy zostaliśmy wychowani – książki drukowanej jako jedynego, niezawodnego i wiarygodnego nośnika wiedzy i kultury.

W takim razie po co chodzić do biblioteki, skoro zadrukowany papier powoli przechodzi do lamusa?

E.K-M.: Do BUW przychodzą, bo może nam się coś udało? Po pierwsze zgromadzić zbiory, których gdzie indziej nie ma a przy tym stworzyć model optymalny korzystania z nich, uwzględniający ten właśnie moment dziejowy,

epokę przejścia. Mam tu na myśli moje i Pana pokolenie, wychowane jeszcze na tekstach 'analogowych', ale już swobodnie korzystające z tekstów 'cyfrowych'. Pracujemy dla pokoleń, które opanowały te obydwa zestawy narzędzi: do kształcenia, rozwoju intelektualnego i emocjonalnego, także przyjemności. Nasi następcy za lat 20 i 50 na pewno stworzą coś innego. Tymczasem jednak w planie estetycznym, technicznym i funkcjonalnym udało się architektom i bibliotekarzom - twórcom i organizatorom nowego gmachu BUW na Powiślu stworzyć model hybrydowy, który łączy siłę tradycji, czyli prawie trzymilionowy zasób tekstów drukowanych, z nowoczesną technologią dostępu do tzw. e-zasobów i walorem miejsca, przestrzeni atrakcyjnej w sensie estetycznym i psychospołecznym – tzn. ludzie, którzy tutaj wchodzą nie czują się intruzami, czują się u siebie.

Ale czy to nie jest w pewnym sensie wymuszone przez sytuację? Mamy kompromis, w którym biblioteka jako strażnik słowa pisanego/drukowanego po prostu nie ma wyjścia i musi sięgać po nowoczesne sposoby, których symbolem jest rozległa sieć Internetu, a wszystko po to, aby utrzymać się na powierzchni. Można byłoby zapytać, czy istnieją jeszcze biblioteki, które wciąż celebrują ten tradycyjny model i trzymają się z dala od technicznych nowinek również w tej sferze bibliotecznej.

E.K-M.: Myślę, że takich bibliotek jeszcze by się trochę znalazło, zwłaszcza w regionach mniej rozwiniętych ekonomicznie. Nie budowałabym tu jednak opozycji zero-jedynkowej. Nie jest tak, że biblioteka albo pozostaje zorganizowana tradycyjnie wokół tekstu drukowanego albo porzuca druk i koncentruje się na dostępie cyfrowym. Jak już wspomniałam - żyjemy w epoce przejścia – a poprzednia taka - od tekstu rękopiśmiennego do druku trwała 300 lat. Rękopis współistniał z drukiem aż do XVIII wieku lub nawet nieco dłużej i to w strefie społecznej, bo w strefie prywatności pozostał przecież do dzisiaj. W naszych zbiorach mamy rękopiśmienne skrypty z połowy XIX wieku pisane ręką profesorów Uniwersytetu Warszawskiego dla studentów, powielane metodą litograficzną, czyli prekursorem dzisiejszego kserografu.

Na szczęście okresy przejściowe między poszczególnymi epokami kulturowymi trwają dość długo. Dzisiaj staramy się organizować miejsce dla naszych zbiorów - realne i wirtualne - i udostępniać je, niezależnie od nośnika, na jakim zostały zapisane. Struktura zbiorów BUW jest różna i różny sposób dostępu do nich dla różnych grup użytkowników. Dostęp *online* z każdego miejsca w sieci rozległej do licencjonowanych zasobów sieciowych jest

możliwy tylko dla pracowników i studentów Uniwersytetu, bo to Uniwersytet za to zapłacił. Z kolei nasza biblioteka cyfrowa (http://ebuw.uw.edu.pl) obejmująca e-wersje najcenniejszych zbiorów, ale pozostających w domenie publicznej jest w otwartym Internecie, czyli dla każdego kto chce i potrafi się w nim poruszać. A to wszystko razem i cała reszta, czyli zbiory drukowane są dostępne *onsite* dla każdego, kto skończył 16 lat i przyjdzie na Powiśle. Taki stan jeszcze trochę potrwa, ale nawet z takiego skrótowego przeglądu widać, że myślenie o bibliotece jako instytucji, do której przychodzi się z myślą o konkretnej książce, prosząc panią bibliotekarkę, aby ją przyniosła z magazynu, po czym grzecznie i bezczynnie czeka się przy stole aż ją przyniesie, to jest myślenie już anachroniczne.

A może taki model kiedyś powróci. Jeśli będziemy dążyć do całkowitej digitalizacji naszych zasobów, to książka w papierowej formie zejdzie do podziemia i rzeczywiście pani bibliotekarka będzie musiała ją wydobywać z przepastnych magazynów i po jakimś czasie powróci z książką jako artefaktem.

E.K-M.: Być może. I wylansują to outsiderzy jako ekscentryczny snobizm. Natomiast dzisiaj proszę zauważyć, jak spadła wartość książki jako przedmiotu materialnego. Jeszcze do niedawna książka była jednym ze znamion zamożności, w tej chwili dzieci zasypywane są ogromną ilością książeczek, które – owszem – mają wartość wychowawczą i edukacyjną, natomiast hasło 'Szanuj książkę' nie jest zrozumiałe dla ludzi od 2 do 15 roku życia. Nie jest to przedmiot, który należy szanować, bo gdy się 'popsuje' to można iść i kupić nowy.

Jest kilka wątków w myśleniu o bibliotece, jej technicznych i społecznych przemianach. Oczywiście toczy się wewnątrzbranżowa dyskusja o tym, jak długo uda się jeszcze zachować ten kształt organizacyjny, kulturowy i funkcjonalny, jakim jest biblioteka naukowa taka, jaką znamy, w jakiej się wychowaliśmy, osiągając kolejne szczeble naszej kariery edukacyjnej. Jest też poczucie zagrożenia internetem, obawa, że jego wpływ na następne pokolenia spłyci ich intelekt i ducha, a sięganie po informacje będzie miało charakter jedynie użytkowo-komercyjno-rozrywkowy.

Powracając jednak do tego interesującego wyrażenia, jakiego Pani użyła „sarkofag konwencji kulturowej", to czy można zaryzykować stwierdzenie, że jest Pani pesymistką, jeśli chodzi o stan ducha i świadomości społecznej w najbliższych latach, dekadach?

E.K-M.: Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo to zależy, o jakiej perspektywie czasowej mówimy. Jeśli chodzi o nasze pokolenie, to jestem raczej optymistką i myślę, że spokojnie dotrwamy do końca naszego życia z taką biblioteką jak np. BUW. Nikt nie wpadnie na pomysł, aby ją zamknąć czy przerobić na galerię handlową albo na muzeum książki. BUW będzie pełnić nadal swoje funkcje akademickie i edukacyjne. Proszę jednak zauważyć, jak bardzo zmieniła się formuła biblioteki w ciągu zaledwie jednej dekady w nowym gmachu na Powiślu, jak szybko staliśmy się centrum życia społecznego, kulturalnego, akademickiego, a przestaliśmy być tylko czytelnią i wypożyczalnią. Architektura sprowokowała niejako ten stan rzeczy dając nam wszystkim przestrzeń otwartą z wolnym dostępem do zbiorów, współtworząc bibliotekę „przezroczystą", gdzie czytelnik widzi tylko tzw. *content* a nie czuje barier, ograniczeń i całej machiny technologiczno-bibliotekarskiej, która za tym stoi, musi stać, żeby to działało, żeby cokolwiek znaleźć

Jednak powracając do Pańskiego pytania, czy jestem pesymistką, to nie jestem pewna, czy można to nazwać pesymizmem: świat się zmienia, a z nim my i technologie, jakie wymyślamy i jakich używamy. Nie ma chyba sensu z tego powodu ubolewać. Kluczowe jest to, aby w świecie tych oszałamiających szybkością i skutecznością nowych technologii zachować wartości odróżniające ludzkość od reszty materii ożywionej, a na jakim nośniku one będą przekazywane następnym pokoleniom - to jest kwestia drugorzędna.

Być może sięgam za daleko, ale chciałbym odwołać się do kilku obrazów, które dotyczą biblioteki. Mamy ogromne wyzwania, stojące przed instytucją biblioteki. Mamy zauważalny kryzys szeroko pojętej humanistyki, na rynku prasowym obserwujemy radykalną ekspansję tabloidów, cieszących się rosnącym zainteresowaniem. Kultura języka ulega stopniowej degradacji również poprzez spadające czytelnictwo literatury ambitnej i gigantyczną popularność Internetu. Wszystko to związane jest ze słowem i kiedy uwzględnimy tutaj ewangelicki kontekst teologiczny, odwołujący się do wydarzenia Słowa i niejako definiujący teologię ewangelicką jako teologię Słowa, której plakatową nieco ilustracją jest zasada 'sola scriptura', to czy nie obawia się Pani, że słowo stanie się elementem przynależącym do 'sarkofagu konwencji kulturowej'?

E.K-M.: Albo do wąskiego kręgu elitarnego, bo snując te bardzo rozległe porównania i paralele kulturowe, prześlizgnął się Pan nad szalonym rozwarstwieniem naszego społeczeństwa, które jest niejednorodne. To wszystko, o czym mówimy dotyczy górnych 10%. Dla nich słowo nadal

pozostaje źródłem refleksji i inspiracji. W tym gronie możemy się poruszać, bo cała reszta pozostanie na poziomie bardzo podstawowym. Do nich kierowana jest oferta mediów masowych, przemysłu rozrywkowego, telewizji, szerokiego Internetu. To nie jest tylko polska specyfika, choć mało to pocieszające.

Stawiając sprawę tak radykalnie, zaznaczam jednak, że podział na elitę i całą resztę niekoniecznie przebiega według cenzusu wykształcenia. Współczesne szkolnictwo wyższe produkuje również wtórnych analfabetów, ludzi bez ambicji intelektualnych, niewrażliwych na konteksty kulturowe, ponieważ celem bardzo wielu szkół wyższych i ich studentów jest wyłącznie transakcja kupna-sprzedaży dyplomów. Nie chce deprecjonować niczyich wysiłków i nie wskażę tutaj konkretnych przykładów, ale widać wyraźnie, że jakość kształcenia wyższego obniżyła się w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Tak więc kryterium przynależności do elity to, według mnie, bardziej rodzaj wrażliwości intelektualnej i duchowej niż formalne kryteria. Ja w swoim kręgu zawodowym i towarzyskim szczęśliwie spotykam wielu ludzi – niezależnie od wieku, wykształcenia, pochodzenia i wyznania – bardzo wrażliwych na słowo, dociekliwych, eksplorujących wszelkie zbiory słów i myśli, w tym również zasoby naszej biblioteki.

Ta elitarność, o której Pani mówi, a także problem deprecjacji słowa i inflacji słowa mniej wartościowego dokumentuje pewną paradoksalną sytuację: oto dzięki postępowi cywilizacyjnemu, elektronicznym mediom, które uczyniły z nas społeczeństwo cyfrowe, stajemy się jednocześnie społeczeństwem średniowiecza – nie ujmując niczego tej epoce. Zaczyna dominować kultura obrazkowa, powraca biblia pauperum (*biblia dla biednych*) w postaci szybko zmieniających się obrazków o bardzo prostej czy nawet płytkiej treści.

E.K-M.: Tak, stajemy się więźniami kultury obrazkowej a sytuacja jest znacznie gorsza niż w średniowieczu, bo tych obrazków jest sto tysięcy razy więcej. Nasz mózg bez przerwy się segmentuje, aby je wszystkie spercepować. Tak działają młodzi ludzie: pracują z komputerem, z odtwarzaczem, telefonem komórkowym, dwoma kompletami słuchawek a w tym wszystkim pełny software i zewsząd są bombardowani informacjami. Ich mózg nie jest w stanie skupić się dłuższy czas na jednym temacie, bo potrzebuje nieustannych, zmieniających się i wciąż nowych bodźców. Obserwuję to także u siebie: aby skupić się na dłuższym tekście, muszę wyłączyć Internet, bo mam przymus ciągłego sprawdzania poczty i wchodzenia na interesujące mnie witryny internetowe. W tym sensie nie różnimy się od ogółu – nawet jeśli nie

jest to bezmyślne błądzenie po Internecie, to jest to rodzaj uzależnienia od nośnika cyfrowego.

Skoro jesteśmy społeczeństwem cyfrowym – w domyśle obrazkowym, do którego najbardziej trafiają krótkie, treściowo wybrakowane informacje, nie wgłębiające się w ważne subtelności, mogące uchronić nas przed wieloma nieporozumieniami, to jakie w tym kontekście jest zadanie Kościoła, który tak mocno koncentruje się właśnie na słowie. Czy czasem nie jest tak, że społeczeństwo obrazkowe jest bardziej podatne na treści, przekazywane za pomocą liturgicznego obrazu, rytu, absorbujących doznania wzrokowe, a Kościoły koncentrujące się na słowie, wykazują nieprzystawalność, bo z góry skazane są na niezrozumienie? Czy jest tutaj jeszcze miejsce na Kościół ewangelicki?

E.K-M.: Myślę, że jest akurat odwrotnie. Kościół ewangelicki ma olbrzymią szansę, właśnie jako Kościół mniejszościowy, skupiając wokół siebie tych, którzy mają ambicję szukać, którzy potrafią się jeszcze zatrzymać, rozejrzeć wokół i skupić na sprawach ważnych .

Czyli Kościół dla elit, a nie dla mas?

E.K-M.: Absolutnie tak, Kościół elitarny.

To bardzo kontrowersyjne co Pani mówi, gdyż może w pewnym sensie negować uniwersalny charakter posłannictwa Kościoła.

E.K-M.: Bardzo mi przykro za to 'niepoprawne politycznie' stwierdzenie, ale żyjemy w kraju pod względem wyznaniowym monolitycznym, kraju Kościoła ogromnego, masowego. Być może jest to kontrowersyjne, ale nie wyobrażam sobie działania Kościoła ewangelickiego w takim charakterze. Zresztą również w krajach tradycyjnie luterańskich, gdzie ewangelicyzm jest wyznaniem państwowym, widzimy w tej chwili poważny regres i Kościół zostaje przy elitach – pytanie tylko czym i kim są te elity.

Nie uważa Pani, że mówienie o Kościele ewangelickim jako Kościele elitarnym to rodzaj życzeniowego myślenia – przecież najprężniejsze ośrodki intelektualne polskiego ewangelicyzmu, jeśli takiego sformułowania możemy w ogóle używać – znajdują się w głębokiej diasporze?

E.K-M.: Trochę sugeruje Pan, że mówię z perspektywy parafii w wielkim mieście – nie znam innej perspektywy. Chcę jednak zachować to odniesienie do skali makro – Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, który ma ok. 65 tys. wiernych do prawie 40 milionowego społeczeństwa. I chciałabym, żeby te 65 tys. należało do elity tego Kraju. Tak było przecież…

Wracając jednak do postawionego problemu: w jaki sposób Kościół, który podkreśla wydarzenie słowa może stać się alternatywą dla społeczeństwa obrazkowego. Oczywiście mamy liturgię, pielęgnujemy piękne rytuały, mamy symbole, ale to jest niewiele w porównaniu z tym naporem, które daje świat zewnętrzny i co oferuje rzymski katolicyzm lub prawosławie.

E.K-M.: Nie bądźmy tacy niesprawiedliwi dla katolicyzmu czy prawosławia, te wyznania też mają swoje nurty elitarne.

Bynajmniej nie chodzi o bycie niesprawiedliwym wobec katolików. Chodzi właśnie o nas, ewangelików – mamy społeczeństwo obrazkowe, do którego nie trafia słowo, a obraz. Kościół, który słusznie chlubi się tym, że żyje teologią Słowa, ma trudności, żeby trafić słowem do społeczeństwa.

E.K-M.: Ale to jest właśnie szansa tego Kościoła – bycie innym. Właśnie oferowanie innego wzorca kulturowego niż cały świat wokół. Należy iść pod prąd i wychowywać ludzi tak, aby to rozumieli, czuli i chcieli tak żyć. I to jest zadanie, które udaje się 'tak sobie'. Żyjemy w związkach mieszanych lub wręcz obojętnych wyznaniowo, kolejne pokolenia naszych dzieci wychowywanych przecież w tradycji ewangelickiej – czy to jej ortodoksyjnej czy liberalnej wersji – czują się coraz mniej związane, odchodzą, czasami potem przychodzą, ale jednak z naciskiem na 'odchodzą'. Czegoś już nie potrafimy zrobić, z czymś sobie nie radzimy. Jak mówić do pięcio-, dziesięcio- i dwudziestolatków, że Kościół to jest wartość? Jak w nich kształtować przywiązanie do Kościoła? Już nie chcę poruszać osobistej sprawy wiary, gdyż uważam, że to nie jest sprawa, która do końca znajduje się w naszych rękach.

Czy Kościół Ewangelicko-Augsburski, czy Kościoły ewangelickie musiałyby się jakoś zmienić? Zmienia się język, komunikacja, wyzwania. Co to znaczy np. dla współczesnego człowieka, że przed dwoma tysiącami lat Bóg posłał swojego jednorodzonego Syna, aby Ten umarł za jego grzechy i dla jego zbawienia?

E.K-M.: Trzeba wierzyć, jak Pan wie doskonale, a jesteśmy wszyscy ludźmi małej wiary. Trzeba próbować. Zresztą… skąd ja mam wiedzieć?

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Dariusz Bruncz

EWA KOBIERSKA-MACIUSZKO - absolwentka polonistyki, UW i bibliotekoznawstwa, UJ. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (BUW) pracuje od 1982 roku, od 2003 dyrektor. Współautorka koncepcji funkcjonalnej i projektu technologii bibliotecznej dla nowego gmachu BUW na warszawskim Powiślu. Wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (SBP) i Konferencji Dyrektorów Bibliotek Akademickich Szkół Polskich (KDBASP), członek LIBER Architecture Group (do roku 2009), Rady Naukowej Biblioteki Gdańskiej PAN, Zespołu MKiDN ds. Certyfikatu 'Biblioteka+'. Należy do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie.

XVII. FORUM EWANGELICKIE W WARSZAWIE

FORUMEWANGELICKIE

16 września w Centrum Luterańskim w Warszawie zainaugurowano XVII. Forum Ewangelickie, odbywające się pod hasłem: „Ewangelicy w świecie przemian. Religia – polityka – media." Organizatorami tegorocznego Forum były dwie stołeczne parafie ewangelickie: Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy oraz Parafia Ewangelicko-Reformowana. Patronat honorowy nad Forum objął Pan Grzegorz Schetyna, Marszałek Sejmu RP, a także biskupi trzech Kościołów ewangelickich oraz rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

XVII. Forum Ewangelickie było z kilku powodów wyjątkowe: po raz pierwszy odbywało się z Warszawie i po raz pierwszy w jego organizacje włączyły się instytucje zewnętrzne na co dzień podejmujące problematykę społeczną i wspierające edukację i świadomość obywatelską – **Fundacja Konrada Adenauera** oraz **Instytut Obywatelski**. Ważnym partnerem Forum była **Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (BUW)**, która dzięki ogromnej przychylności **p. Ewy Kobierskiej-Maciuszko**, dyrektora BUW-u, otworzyła swoje podwoje dla uczestników Forum Ewangelickiego. Organizatorzy zaproponowali po raz pierwszy inną formułę spotkania, kładąc główny nacisk na rozmowy panelowe po to, aby umożliwić szerszą i swobodną dyskusję nt. omawianych zagadnień.

Otwarcia Forum Ewangelickiego (FE) dokonali proboszczowie warszawskich parafii – **ks. radca Piotr Gaś** oraz **ks. Michał Jabłoński**. W pozdrowieniu do uczestników Forum zamieszczonego w publikacji konferencyjnej, księża przypomnieli kontekst społeczno-polityczny, w jakim spotyka się FE. Wskazali na wyzwania stojące przed współczesnym człowiekiem i Kościołem - *Rozwarstwienie i atomizacja społeczeństwa, o której mówią socjologowie, nie jest teoretyczną konstrukcją, ale rzeczywistą diagnozą współczesności, którą obserwujemy również w pracy duszpasterskiej oraz funkcjonowaniu Kościoła (…) Do zaniku jasnych granic pojęciowych nawiązuje podtytuł naszego Forum. Problemy ewangelików w niczym nie różnią się od trudności, z jakimi borykają się Polacy należący do Kościoła rzymskokatolickiego, czy też deklarujący religijny indyferentyzm. Warto jednak zapytać, jak ewangelicy na te problemy i/lub wyzwania reagują. Uwzględnienie triady*

religia-polityka-media nie rości sobie ambicji do ogarnięcia wszystkich aspektów życia. Jest jednak próbą analizy tematów granicznych, które w ciągu ostatnich miesięcy i lat poruszały Polaków.

Ks. Piotr Gaś odczytał list skierowany do uczestników Forum Ewangelickiego przez **pana Bronisława Komorowskiego**, **prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej**. - *To istotne, że w czasie gdy Polska sprawuje przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, odbywa się spotkanie społeczności ewangelickiej poświęcone refleksji nad polskim życiem publicznym (…) Dobrze zatem, że zabrzmi tutaj również głos ludzi, których uwaga skupia się szczególnie na obecności w życiu społecznym wartości wyrażanych przez wskazania Ewangelii. Dzisiaj głos chrześcijan w debacie o polityce i mediach w Polsce jest nie tylko oczywisty, ale też i pożądany* – napisał prezydent Bronisław Komorowski. Ks. Gaś odczytał również pozdrowienia **ks. Waldemara Pytla**, prezesa Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Pozdrowienia dla Forum Ewangelickiego przekazał **ks. Jerzy Samiec**, Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, **ks. senior Zdzisław Tranda** w imieniu ks. bp. Marka Izdebskiego z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, a także **ks. dr Edward Puślecki** z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego. W inauguracji uczestniczył również przedstawiciel Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Ireny Lipowicz.

Po części oficjalnej wygłoszone zostały dwa referaty, podejmujące problematykę Forum z perspektywy historycznej (**prof. Andrzej Friszke** z IPN) i teologicznej (**ks. prof. Bogusław Milerski**, ChAT). Po dyskusji i przerwie obiadowej rozpoczął się pierwszy panel poświęcony religii, przemocy i polityce. Poprowadził go **prof. Juliusz Gardawski** z SGH, a wśród panelistów znaleźli się: **dr Krzysztof Dorosz** (pisarz i eseista), **prof. Zbigniew Mikołejko** (religioznawca, filozof), **ks. dr Adrian Korczago** (duchowny luterański i szef Instytutu Pastoralnego) oraz **dr Olgierd Benedyktowicz** (psycholog z ChAT).

Kolejnym punktem programu było nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy, odbywające się z okazji 72. rocznicy spalenia kościoła Świętej Trójcy. Oprawę muzyczną zapewnił **Marek Pilch** z Wrocławia (organy) oraz chór ***Varsoviae Regii Cantores*** pod dyrekcją **Joanny Malugi**.

Rozważanie Słowa Bożego poprowadził ks. Piotr Gaś, a w liturgię włączyli się uczestnicy Forum Ewangelickiego.

Panel: RELIGIA-PRZEMOC-POLITYKA

Drugi dzień obrad Forum Ewangelickiego, odbywający się w gmachu BUW, rozpoczął się od modlitwy, którą poprowadził **ks. Marcin Undas**, proboszcz parafii luterańskiej w Zgierzu. Uczestników przywitała **p. Ewa Kobiersko-Maciuszko**, która przedstawiła również historię i obecną działalność BUW-u.

Następnie odbył się drugi panel zatytułowany „Kościół – Media" prowadzony przez **Jarosława Makowskiego**, teologa i publicystę, dyrektora Instytutu Obywatelskiego. W panelu udział wzięli: **ks. Jerzy Below** (redaktor naczelny Zwiastuna Ewangelickiego), **ks. prof. Henryk Paprocki** (redakcja ekumeniczna TVP), **Tomasz Piątek** (Krytyka Polityczna) oraz **Stefan Sękowski** (Gość Niedzielny). Zarówno paneliści, jak i uczestnicy Forum poruszali istotne zagadnienia dla medialnego odbioru Kościołów w społeczeństwie, a także kontrowersyjne kwestie związane z wartościami chrześcijańskimi w polskiej przestrzeni publicznej.

Panel: KOŚCIÓŁ-MEDIA

Przed przerwą obiadową **pani Elżbieta Bylinowa** z BUW-u zaprezentowała wystawę starodruków reformacyjnych z okresu od XVI do XVIII wieku, znajdujących się w zbiorach BUW

Panel: Religia w demokracji – demokracja w religii

Po południu rozpoczął się trzeci i ostatni panel „Religia w demokracji, demokracja w religii" prowadzony przez **red. Macieja Gajka** z Religia.tv. Wśród panelistów znaleźli się: **dr Sebastian Duda** (Biura Ministra ds. Równego Traktowania), **dr Paweł Leszczyński** (ekspert od prawa wyznaniowego), **dr Joanna Matuszewska** (PAN) oraz **Patryk Wild** (polityk samorządowy). W rozmowach poruszane były zagadnienia dotyczące trudnych relacji Państwo-Kościół oraz problematyka mechanizmów demokratycznych w Kościołach ewangelickich.

W sobotę uczestnicy Forum Ewangelickiego przyjęli jednogłośnie oświadczenie ws. ostatnich wydarzeń na Podlasiu, związanych m.in. ze zniszczeniem pomnika upamiętniającego Żydów zamordowanych w Jedwabnem:

OŚWIADCZENIE

My, zgromadzeni na Forum Ewangelickim w Warszawie,
wyrażamy głębokie oburzenie wydarzeniami,
które ostatnio miały miejsce
w Jedwabnem, Orli, Białymstoku i Puńsku.
Doszło tam do zbezczeszczenia pamięci pomordowanych
Żydów, podpalenia Centrum Kultury Muzułmańskiej.
Na murach Synagogi wymalowano obraźliwe napisy
oraz zatarto litewskie nazwy.
Potępiamy te haniebne czyny, naruszające godność
naszych bliźnich i współobywateli.
Warszawa, 17 września 2011 r.

Wieczorem w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie odbył się koncert organowy **Michała Markuszewskiego**. W *Lutheraneum* (podziemia kościoła Świętej Trójcy) odbyło się spotkanie zatytułowane Inspiracje,

podczas którego zaprezentowano niecodzienne formy aktywności parafialnej. Udział w spotkaniu wzięli m.in. przedstawiciele Ewangelickiego Towarzystwa Oświatowego, Ekumenicznego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, działającego przy Parafii Świętej Trójcy oraz uczestnicy projektu Kotwice Pamięci realizowanego przez młodzież Gimnazjum 47 na warszawskiej Woli pod kierunkiem **p. Lucjana Wójtowicza**.

W niedzielę przed porannym nabożeństwem odbyło się w *Lutheraneum* podsumowanie, które poprowadził w imieniu pomysłodawców Forum Ewangelickiego **p. Jan Puczek** z Cisownicy. O 10:30 rozpoczęło się nabożeństwo, podczas którego kazanie wygłosił ks. Michał Jabłoński, proboszcz Parafii Ewangelicko-Reformowanej.

W liturgii czynnie uczestniczył norweski chór ***Bragernes Kantori*** pod dyrekcją **Jørna Fevanga** oraz duchowny z parafii luterańskiej w Drammen.

www.trojca.waw.pl

❑

NA NASZYM CMENTARZU

Jak już kilkukrotnie informowaliśmy, dzięki dotacjom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Stołecznego Konserwatora Zabytków oraz środkom własnym Parafii swój blask odzyskał jeden z bardziej okazałych grobowców na naszym cmentarzu – Kaplica Granzowa. Wykonane prace objęły praktycznie wszystkie elementy – od fundamentów, przez ściany, aż po dach oraz zdobienia wewnątrz i na zewnątrz obiektu. Tegoroczna kwesta prowadzona przez Społeczny Komitet Ochrony Zabytków Cmentarza przeznaczona jest głównie na pokrycie obowiązkowego, finansowego wkładu własnego naszej Parafii. Ponieważ jest to znacząca kwota, sięgająca kilkudziesięciu tysięcy złotych, w sposób szczególny liczymy na Państwa ofiarność. Oprócz zbiórki do puszek kwestarzy na cmentarzu, wpłat na ten cel dokonywać można także na wydzielone konto Parafii św. Trójcy o numerze 74 1020 1156 0000 7802 0112 0294 bądź w kancelarii cmentarnej i parafialnej.

Dzięki naszym pracownikom odnowione zostały także tabliczki z numerami alejek, ułatwiające orientację i poruszanie się po naszym cmentarzu.

W dniu 22 października odbyła się tradycyjna, coroczna akcja porządkowania opuszczonych grobów. Niestety, pomimo sprzyjającej aury, wzięło w niej nieco mniej osób z obu warszawskich Parafii, niż w latach ubiegłych (łącznie ok. 30 osób). Dziękujemy wszystkim, którzy w ten sposób okazują odpowiedzialność za sprawy naszej luterańskiej społeczności i troskę o pielęgnowanie śladów naszej historii. Jednocześnie zachęcamy do objęcia opieką zaniedbanych i opuszczonych grobów i udziału w kolejnych wspólnych akcjach.

Z inicjatywy Stołecznego Konserwatora Zabytków nasz cmentarz, wraz z 5 pozostałymi cmentarzami powązkowskimi (rzymsko-katolickim, ewangelicko-reformowanym, żydowskim, muzułmańskim i karaimskim) ma szansę zostać objęty dodatkową formą ochrony jako „pomnik historii". Taki status, przewidziany w ustawie o ochronie zabytków, przyznawany jest zabytkom nieruchomym o szczególnej wartości historycznej, naukowej i artystycznej, mającym duże znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego Polski. Zgodnie z aktualnymi danymi Narodowego Instytutu Dziedzictwa Narodowego lista pomników historii liczy tylko 44 obiekty, tak więc nasz cmentarz może znaleźć się w

„doborowym" towarzystwie, obok Biskupina, pola bitwy pod Grunwaldem, Wieliczki czy warszawskiego historycznego zespołu miasta z Traktem Królewskim i Wilanowem.

Na koniec, kolejna dobra i radosna informacja, tym razem związana z przygotowaniem i wydaniem pięknie ilustrowanego przewodnika po cmentarzach ewangelickich Woli. Autor publikacji – Andrzej Cereniewicz opracował trasy trzech spacerów po cmentarzu ewangelicko-augsburskim i jednego po cmentarzy ewangelicko-reformowanym „odwiedzających" łącznie grobowce 150. pochowanych tu rodzin. Od czasu przewodników Eugeniusza Szulca z lat z końca lat 80. jest to pierwsza publikacja dotycząca naszych cmentarzy prezentująca najciekawsze nagrobki i postaci tu pochowane. Jest ona dostępna w cenie 25 zł w kancelariach parafialnych i kancelarii cmentarza.

Promocja książki i spotkanie z autorem odbędzie się 31 października o godz. 19.15 w Lutheraneum (podziemia kościoła św. Trójcy).

Andrzej Weigle

Z podróży po Polsce…

DREWNIANY KOŚCIÓŁEK NA PAGÓRKU

Drewniany kościółek na wzgórzu w Rychnowie

Jadąc drogą krajową nr 7 z Ostródy w kierunku Nidzicy mijamy Rychnowo. Po prawej stronie na wzgórzu między drzewami prześwituje mały drewniany kościółek, nieopodal okazały budynek- pałac. Zadbana posesja, ogrodzona płotem. Ilekroć przejeżdżałam tamtędy zarówno brama jak i furtka były zamknięte. Ale ostatnio, wracając ze spotkania koleżeńskiego, zobaczyłam, że brama jest otwarta a przy kościele stoi grupa młodzieży. Właśnie zwiedzili kościół. Towarzyszący im ksiądz poinformował mnie i koleżankę, że kościół oczywiście możemy zwiedzić, a klucz mają siostry mieszkające w klasztorze. Klasztor mieścił się w dawnym

pałacu. Ksiądz uprzedził nas, że po dzwonku trzeba cierpliwie czekać, aż któraś z sióstr otworzy drzwi. I rzeczywiście, długo czekałyśmy, aż nam otworzono. Zanim wyruszyłyśmy na zwiedzanie kościółka przyjrzałyśmy się klasztorowi. Kaplica urządzona była w okazałym pomieszczeniu, które kiedyś było być może salą przyjęć, a może salą balową? Rozległy hol.

O rycerskim majątku w Rychnowie pisano już w XIV wieku, zmieniał wielokrotnie właścicieli. W XVIII[2] wieku właścicielem tych dóbr został Zygmunt von Kikoll i on właśnie w 1713 roku ufundował drewniany kościółek ewangelicki na terenie otaczającego zabudowania dworskie parku. Potem znowu majątek zmieniał właścicieli, aż na przełomie XIX i XX wieku stał się własnością rodziny von Livonius. Na początku ubiegłego wieku na miejscu dawnych zabudowań dworskich powstał okazały pałac. Aktualnie jest on siedzibą Zgromadzenia Sióstr Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Wnętrze kościoła: ambona i malowidła nad wejściem do zakrystii

Towarzysząca nam zakonnica wielkim kluczem otworzyła drzwi kościoła, wydawało się, że weszłyśmy w inny świat. Jakby czas się cofnął. Polichromie na drewnianych ścianach (postacie apostołów), na stropie (scena grzechu), na trzwiach, nad wejściem do zakrystii epitafium pięciorga rodzeństwa von Kikoll z 1727 roku, patronacka loża, chór, ambona. A za ołtarzem… namalowany Marcin Luter. Niektóre elementy w kościele

Malowidło za amboną przedstawiające Marcina Lutra

[2] Małgorzata Jackiewicz-Groniec, Mirosław Groniec „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”

są podobno starsze niż sam kościół; a wolnostojąca dzwonnica powstała w 1707 r. Dziś kościółek służy katolikom i opiekują się nim siostry Terezjanki z pobliskiego klasztoru.

Warto przypomnieć, że już w 1913 roku wykonano replikę tego kościoła dla muzeum w Królewcu i do dzisiaj kopia rychnowskiego kościoła (która ma już blisko 100 lat) stoi w skansenie w Olsztynku!

Polecam wszystkim podróżujący na tej trasie przystanek w Rychnowie.

Aldona Karska

OGŁOSZENIE RADY PARAFIALNEJ

Rada Parafialna przypomina, że osoby zainteresowane mogą otrzymać **roczną kartę abonamentową uprawniającą do korzystania z parkingu wokół kościoła** (bez dodatkowych opłat) w każdą niedzielę w godzinach od 10:00 do 13:00 oraz od 18:30 do 20:30. Roczna opłata za taką kartę wynosi 25 zł (+ 25 zł kaucji pobieranej jednokrotnie za wydanie karty). Osoby zainteresowane proszone są o kontakt z kancelarią parafialną.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że wszystkie pojazdy uprzywilejowane (pogotowie, policja, straż pożarna) mają zagwarantowany nieograniczony dojazd do kościoła. W celu ułatwienia i skrócenia czasu ich dojazdu prosimy osoby je wzywające o zgłoszenie tego faktu do obsługi parkingu i wskazanie kierowcy wjazdu od ulicy Kredytowej (podejście do szlabanu).

NOWA KSIĄŻKA T. ŚWIĄTKA[3]

W uzupełnieniu do wydanej w 2010 r. książki „Warszawski ruch społecznikowski" (omawianej w nr 2/2011 naszego „Informatora") zespół autorski **Tadeusz W.Świątek – Rafał Chwiszczuk** opublikował nową pozycję pt. „**Od Sawy do Kamy, czyli kobiecy ruch społecznikowski",** wyd. Fundacja „CULTUS", Warszawa 2011 r. Jest to obszerna prezentacja inicjatyw kobiecych, na przestrzeni wieków podejmowanych w **Warszawie** (stąd pominięcie osób, zasłużonych dla Polski, ale niedziałających w stolicy). Działalność charytatywna i społeczna niejako tradycyjnie związana jest z domeną kobiet, ale pań nie brakowało też w oświacie, polityce i organizacjach typu wojskowego (szczególny „wysyp" organizacji i instytucji zakładanych przez kobiety nastąpił od pocz. XX wieku). Uzupełnieniem części ogólnej są „Biogramy znaczniejszych pań związanych z Warszawą" (tym razem w porządku alfabetycznym, co ułatwia lekturę i odszukanie konkretnej osoby).

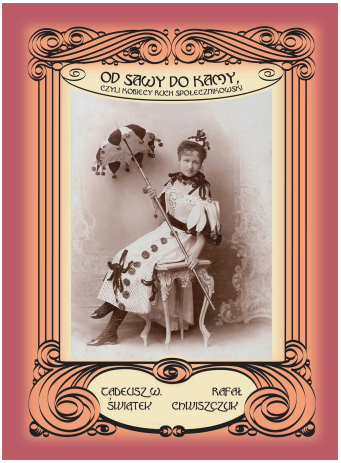

Książka zainteresuje varsavianistów, przewodników i wszystkich badaczy przeszłości naszego miasta.

E.Ch.

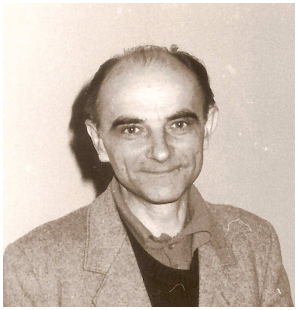

URODZINY PANA WIESŁAWA

20 października 2011
pan Wiesław Klinbajl skończył 80 lat!

Pan Wiesław to osoba znana chyba wszystkim parafianom. Obecny na długo przed nabożeństwem, w czasie nabożeństwa nadzoruje by wszystko działało jak należy, po nabożeństwie ostatni wychodzi z

[3]Książkę będzie można dostać w Urzędzie Miasta na ul Senatorskiej

kościoła, zamykając wszystkie drzwi.
Urodził się w Warszawie i w tym kościele był ochrzczony. Wojna zniszczyła nie tylko jego kościół, ale i jego dom. W czasie okupacji jako mały chłopak pracował, by po śmierci ojca pomóc matce utrzymać dom. Po Powstaniu podzieli z matką los warszawiaków – wypędzeni z miasta, poprzez obóz w Pruszkowie wywiezieni w głąb Niemiec, wrócili do zniszczonej stolicy już w maju 1945 r. Dom był spalony, z mieszkania nic nie ocalało. Zamieszkali we Włochach. Wraz z innymi rozpoczął odgruzowywanie kościoła, w nadziei, ze uda się go szybko odbudować. Przeżywał bardzo odebranie kościoła przez władze państwowe. Konfirmowany był w 1950 roku wraz z dużą grupą młodzieży parafii Świętej Trójcy w kościele Ewangelicko-Reformowanym na Lesznie, tam też 4 lata później brał ślub z Emilią Lilienthal. Po odzyskaniu przez Parafię kościoła, aktywnie włączył się w jego wykończenie i od tego czasu nieprzerwanie jest w tym tu obecny, zna wszystkie zakamarki kościoła. Ze wszystkich uroczystości, które odbywały się w tym kościele najbardziej utkwiło mu w pamięci nabożeństwo i poświęcenie odbudowanego kościoła 22. 06. 1958 r. Tłumy ludzi, które wypełniły kościół, niezwykła radość z odbudowania kościoła. To było wzruszające przeżycie które na zawsze pozostanie w pamięci…

Z okazji Jubileuszowych Urodzin
Drogiemu Panu Wiesławowi
moc najserdeczniejszych życzeń
Bożego błogosławieństwa na dalsze lata życia
składają
Duchowni, Rada Parafialna i redakcja Informatora
Parafii Świętej Trójcy

WAŻNE ADRESY I TELEFONY

Parafia Ewangelicko-Augsburska Św. Trójcy:

✉ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa,
☎(22) 556-46-60, fax: (22) 827-86-37
Adres internetowy: **www.trojca.waw.pl**
e-mail: **warszawa-trojca@luteranie.pl**
e-mail do Rady Parafialnej: **rada-warszawa-trojca@luteranie.pl**
konto bankowe: Nr 48 1020 1156 0000 7802 0056 1654
kancelaria parafialna czynna od wtorku do piątku w godz. 9^{00}-18^{00}
w niedziele: po nabożeństwie głównym
(w poniedziałki i soboty kancelaria jest nieczynna)
Kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1, nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{30} i 19^{00}
30.X.2011 r. – o godz. 11^{00}; 31.X.2011 r. – o godz. 18^{00}

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski:

✉ul. Młynarska 54/58, 01-171 Warszawa, ☎(0-22)632-1014
Kancelaria cmentarna czynna z wyjątkiem sobót i niedziel: w godz. 10^{00}-15^{00}
www.cmentarz.luteranie.waw.pl
Kaplica Halpertów, nabożeństwo 1 listopada o g. 11^{00} i 16^{00}

LUX MED TABITA - Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy

✉ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna,
faks: 22-737-64-56,
sekretariat (czynny g. 8^{00}-15^{00}) ☎ 22-737-64-00
recepcja (czynna całą dobę): ☎ 22-737-64-04
Konto bankowe: Nr 73 1020 1169 0000 8102 0076 3466
e-mail: tabita@poczta.onet.pl
Kaplica "Tabita" – nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 11^{00}

Kościół Warszawa-Włochy:

✉ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, ☎(22)863-77-86
Nabożeństwa w każda niedzielę o godz. 10^{00}

❖❖❖

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

✉ul. Puławska 2A; 02-566 Warszawa; ☎ (22)849-77-05
fax: (22)848-10-58
Adres internetowy: www.luteranie.pl/warszawa-pulawska
e-mail: pulawska@luteranie.pl
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Puławska 2, nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, ks. Piotr Gaś,
Rysunek kościoła na okładce: Joanna Tiunin

Do użytku wewnętrznego